Pismo to wychodzi codziennie o godzinie 8 rano; w razie ważnych wiadomości wychodzi 2gi Numer po południu.

Polak Sumienny

pismo codzienne Ner 100

Prenumerata w Warszawie kosztuje miesięcznie złp. 4 kwartalnie zł. pol. 10; – Na prowincyi zaś z pocztą zł. 15 Ner pojedynczy gr. 6.

WTOREK dnia 5 Kwietnia 1831 roku o godz: 8 rano

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

W Kwaterze główném W Siennicy *Dnia* 3 *Kwietnia* 1831 *r.*

DO RZĄDU NARODOWEGO,

Wódz Naczelny Siły Zbrojnej Narodowej.

Po krwawych bojach zaszłych pod Pragą w końcu miesiąca Lutego r. b. większa część wojska narodowego zajmowała leże około Warszawy. Nieprzyjaciel zaś rozłożył się po drugiéj stronie Wisły i zajmował częścią leże, częścią obozował na różnych stanowiskach. Marszałek Dybicz z większą częścią sił swoich był pociągnął z Siennicy ku Wieprzowi, zamyślając o przeprawie Wisły w okolicach Bobrownik; korpus gwardjów pod W. Księciem Michałem utrudzony marszem z Petersburga, wypoczywał na leżach między Narwią i Bugiem. Nieprzyjaciel zakrywał się od Pragi korpusem oddzielnym Jenerała Gejsmar, który stał oszańcowany pod Wawrem na stanowisku już z natury bardzo mocném, albowiem wszystkie bagna, które w czasie bitwy 25 Lutego były zamarznięte i dozwalały przeto wojsku działać po nich, teraz niedostępne, zasłaniały nieprzyjaciela, do którego okopów nie można było przystąpić frontem, jak tylko długą ciaśniną Grochowską, osadzoną przez niego i przez artyllerją mocno bronioną. Na wsparcie Gejsmara był przeznaczony cały korpus 6ty Jenerała Rosen stojący około Dębego-Wielkiego.

Postanowiwszy uderzyć na nieprzyjaciela, dałem rozkaz trzem dywizjom piechoty i jazdzie rezerwowéj wyjśdź z Pragi, co zostało uskutecznione w zupełnéj tajemnicy i w jak największym porządku w nocy z dnia 30 na 31 Marca. Dywizja Jenerała Rybińskiego wzmocniona brygadą jazdy Jenerała Kamińskiego, udała się przez rogatki Ząbkowskie do Ząbek, przez bagna, dla zajścia w prawe skrzydło i w tył stanowiska nieprzyjacielskiego. Tymczasem reszta wojska przeznaczonego do téj wyprawy, zebrała się u rogatek Grochowskich. Jenerał Kicki z przednią strażą posunął się gościńcem ku Grochowu i czekał na objawienie się attaku Jenerała Rybińskiego dla uderzenia z frontu na stanowisko nieprzyjacielskie.

Równo ze dniem Jenerał Rybiński przeszedłszy bagna i podchwyciwszy w Ząbkach posterunek nieprzyjacielski, udał się z czterema bataljonami pod Pułkownikiem Romarino i czterema szwadronami ku prawemu skrzydłu nieprzyjaciela, i w las lewe skrzydło swoje rozciągnął.

Reszta zaś dywizji jego, częścią szła za nim w odwodzie, częścią zaś udała się pod Pułkownikiem Zawadzkim ku Okuniewu, zkąd nieprzyjaciela ze stratą wypędzono.

Gęsta mgła sprzyjała tak dalece poruszeniom Jenerała Rybińskiego, iż nieprzyjaciel zajęty okazaniem się Jenerała Kickiego przed frontem, nie postrzegł tamtego, aż dopiero gdy rezerwy jego w lesie attakowane zostały.

Na odgłos ognia ręcznego i strzałów działowych Jenerał Kicki uderza na przednie czaty nieprzyjaciela, wypędza je z Grochowa jednego i drugiego, i z lasków przyległych. Przybywa przed okopy nieprzyjacielskie, ale już bitwa była rozstrzygniętą przez samę piechotę Jenerała Rybińskiego śmiałém uderzeniem na bagnety. Już okopy były zdobyte, plac boju był okryty nieprzyjacielskiemi trupami i rannemi, już były zdobyte dwie chorągwie, cztery działa zaprzężone, kilka jaszczyków z ammunicją i mnóstwo broni na placu rozrzuconéj, już ze wszystkich stron prowadzono liczne oddziały niewolników.

Po téj pierwszéj rozprawie, w któréj korpus Jenerała Gejsmara w przeciągu dwóch godzin zupełnie rozbity został, Jenerał Giełgud wziął czoło kolumny i udał się w przedniéj straży za nieprzyjacielem traktem Siedleckim. Za Jenerałem Giełgud w stósownéj odległości postępowała traktem reszta wojska do téj wyprawy należącego. Jenerał Dziekoński

zajmował w tym czasie Wiązownię wypędziwszy z niéj nieprzyjaciela.

Gościniec do Siedlec idzie borami, jest na nim wiele trudnych przepraw, nie można zatém rozwijać wiele wojska do attaku, gdy broniący się znajduje wszędzie stanowiska bardzo dogodne do zatrzymania attakującego. Nieprzyjaciel chciał z nich korzystać i w wielu miejscach rozwijał swoje siły, ale zostawał zawsze wyparowany przez samo czoło maszerującéj kolumny, na którém znajdowało się kilka dział postępujących gościńcem, a z każdéj jego strony rozsypane tyraljery wsparte jednym bataljonem.

Tak szedł marsz w ciągłém bojowaniu przez część dnia aż pod Dębe-Wielkie, który to punkt będąc węzłem kilku ważnych kommunikacyj, wiele miał znaczenia, który mi wypadało opanować w tym dniu jeszcze. Ważność tego punktu znał i Wódz nieprzyjacielski, postanowił przeto utrzymać się koniecznie na tém stanowisku i wydał rozkaz bronienia go do upadłego, na co się zgadzają zeznania wziętych offi cerów wyższych.

Pod Dębem tedy zastaliśmy zebrany cały korpus 6. pod osobistemi rozkazami Jenerała Rosen. Stanowisko było nader korzystne dla nieprzyjaciela zajmującego wzgórza po tamtéj stronie Dębego i miał na nich rozwinięte wszystkie siły swoje. Przystęp do tego stanowiska był zakryty przed lewém jego skrzydłem bagnistą rzeczką ku Wiązownie ciągnącą się, Front prawego skrzydła i same to skrzydło zakryte były zaroślami bagnistemi. Dalekoć przed frontem grunt tak był przesiąknięty wilgocią iż nie było podobieństwa prowadzić po nim artylleryą i konnicę. Dla zatrudnienia uwagi nieprzyjaciela po prawej stronie traktu wysłałem tam 4ty Pułk liniowy, za którym stanęła jazda Jenerała Starzyńskiego. Pułk ten pomimo ognia działowego, na który nie mogliśmy odpowiadać, zbliżył się do owéj rzeczki i rozpoczął tyraljerski ogień z tyraljerami nieprzyjacielskiemi na drugiéj stronie rzeczki rozsypanemi, ale przystęp do nieprzyjaciela nie mógł mieć miejsca jak tylko po lewéj stronie gościńca, lubo i tam dla piechoty nawet niezmiernie był trudny, a dla innych broni niepodobny.

Tam tedy wymierzyłem główny attak z trzema bataljonami 8go pułku, za któremi posłałem w rezerwie dwa bataljony 2go pułku Strzelców pieszych.

Pułk 8my wyparował piechotę nieprzyjaciela z zarośli i attakował jego prawe skrzydło, został przyjęty mocnym ogniem ręcznym i kartaczowym, przeciwko któremu ostatniemu i tutaj nie było możności działa nasze zaprowadzić. Pomimo tego waleczny pułk 8my dzielnie wsparty przez dwa bataljony 2go pułku Strzelców, występuje z lasu i posuwa się na pole w kolumnach poprzedzanych tyraljerami, po czterykroć uderza na niego jazda nieprzyjacielska i po czterykroć ze stratą odpartą zostaje, ale pokonać tak przemagające siły było niepodobieństwem dla saméj piechoty, i bitwa ciągnęła się przeto daléj bez żadnego skutku.

Jeden tylko był wielki Gościniec, którym było można prowadzić Artyllerją i konnicę, ale ten gościniec przechodzi we wsi Dębe na wysokiéj a długiéj Grobli i tak wązkiéj, że nie więcéj, jak sześć koni po niéj frontem iść może. Gdy Major Wodziński z 1 batalionu 4 Pułku opanował pierwsze domy Dębego i wspólnie z innemi batalionami tego Pułku trzy działa zdobył, Adjutant mój Tomasz Potocki poprowadził dwa działa pozycyjne Podporucznika Nieprzeckiego gościńcem pod samą wieś, gdzie ta Artyllerja zwiodła walkę przeciwko 6 działom pozycyjnym nieprzyjacielskim, lubo i ta zbyt słaba pomoc nie była zdolną wypadku nawet przyśpieszyć.

Widząc taki stan rzeczy rozkazałem, ażeby Pułk 4 i 8 przestały attakować i ograniczały się na utrzymywaniu boju w miejscu, z tém zaleceniem, ażeby w ten czas, kiedy główny attak środkiem wsi odbywać się będzie, na nowo natarły, do wykonania czego stósownéj oczekiwałem chwili

Przewidując, że nieprzyjaciel upierać się będzie przy pozycji Dębego, oznaczyłem czas attaku, kiedy zmrok być zaczął, a to z powodu, ażeby z stanowiska wypędzany, gdy już noc zapadnie, nie był w stanie, pokusić się o odebranie jego.

Za nadejściem więc zmroku kazałem sformować kolumnę jazdy, dwa szwadrony 2go PułkuStrzelców konnych na czele, za nimi dwa szwadrony karabinierow i dwa Poznańskie, za któremi postępował w Rezerwie Pułk 5ty Ułanów imienia Zamoyskich. Kazałem Jenerałowi Skarzyńskiemu, ażeby poprowadził tę kolumnę przez wieś Dębe po większéj części jeszcze przez nieprzyjaciela zajętą, i po tamtéj stronie, ażeby uderzył na linią bojową nieprzyjaciela. Jenerał Skarzyński wypełnił jak najświetniéj to polecenie, poprowadził kłusem i szóstkami tę waleczną Jazdę przez długą ciasninę i wnet się ujrzał po tamtéj stronie, Pułk 2gi Strzelców i karabiniery trzymające czoło kolumny uderzają na działa i na konnicę. W mgnieniu oka konnica rozpędzona, bataliony rozbite i w znacznéj części pojmane, działa zdobyte. Nieprzyjaciel zbiera się jeszcze pod zasłoną ciemności i usiłuje odeprzeć Jenerała Skarzyńskiego, ale powtórnie rozbitym zostaje. Noc i lasy chronią go od zupełnéj zagłady.

W dniu tym tak świetnym dla oręża Polskiego;

mała tylko cząstką wojska wyprowadzonego z Pragi i kilka tylko dział znajdowało się w boju, to jest: przednia straż, która w jednym dniu w dwóch walnych bitwach rozgromiła Geismara pod Wawrem i Rosena pod Dębem, a przytém w tymże samym dniu uszła 5 mil w ciągu boju.

Szanowny Prezes Rządu Narodowego JO. Książe Adam Czartoryski naoczny świadek wszystkich wypadków dnia tego po kilka kroć znajdował się w ogniu.

Dzień następujący, to iest 1 Kwietnia był uzupełnieniem poprzedzającego. Za nadejściem dnia Jenerał Łubieński poszedł w przednią straż i udał się za Rosenem. Po wielekroć nieprzyjaciel usiłował zatrzymać naszą pogoń i stawiał nam czoło na korzystnych stanowiskach, co atoli nawet niezatrzymało marszu naszego, albowiem 4ty Pułk Ułanów idący na czele kolumny śmiało rzucał się na wszystko, cokolwiek doścignąć potrafił.

Przez kilka godzin kapitan Władysław Zamoyski, prowadził 3 szwadron tego pułku i okrył się sławą rozbijając ze szczętem kilka batalionów nieprzyjacielskich, przy czém zdobyto 3 chorągwie. Waleczny ten officer w zdarzeniu tém mocno raniony kulą karabinową, mianowany został natychmiast Podpułkownikiem za świetne swoje odznaczenie się.

Dnia 2. Kwietnia rano przednia straż nasza stała pod Boinem między Kałuszynem a Mingosami, a oddziały nasze z traktu we wszystkich kierunkach wysłane oczyszczały z nieprzyjaciela cały kraj zawarty między Bugiem, Garwolinem i aż po za Liwiec Oddziały te zbierają wszędzie nieprzyjacioł tułających się po lasach i mnóstwo Jaszczyków z ammunicją, oraz wszelkiego rodzaju wozów. Popłoch nieprzyjaciela jest tak wielki, że znaczne oddziały rzucają broń za ukazaniem się pojedyńczego żołnierza Polskiego, co więcéj wieśniacy nawet przyprowadzają jeńców z bronią.

W tych dwóch dniach tak pamiętnych nieprzyjaciel stracił około 2000 ludzi w zabitych i rannych. Zabraliśmy do 9000 niewolników, ale co chwila przyprowadzają ich ieszcze ze wszystkich stron. Między zabitymi nieprzyjaciela znajduje się pułkownik Butrymów. Między jeńcami jest Jenerał Lewandowski, ranny Pułkownik Artyllerji Sokołów, Podpułkownik Torhus, Majorowie Lewicki, Olszyński i kilku innych Sztabs-Officerów i około 100 Officerów niższych. Zdobyliśmy pięć chorągwi, 12 dział po części zaprzężonych, 50 jaszczyków napełnionych Amunicją. 4 apteki polowe, około 6000 sztuk broni, znaczne magazyny i mnóstwo rozmaitych wozów i bagażów, między któremi wiele officerskich zawiera przedmioty kosztowne i zbytkowe,

Wojsko nasze, które przystąpić zdołało do walki, było niezawodniej mniéj liczne od pokonanego nieprzyjaciela. Ważne zwycięztwo przez nie odniesione jest tém świetniejsze, że zostało okupione nader małą stratą w porównaniu nieprzyjacielskiéj, mamy około czterysta kilkadziesiąt zabitych i rannych. Trudno bez wątpienia uwierzyć, ażeby tak wielkie skutki z tak małą stratą osiągnione być mogły. Tak jest atoli niezawodnie. Przypisać to należy dokładnemu wykonaniu dyspozycjów, dzielności attaku, nakoniec natarczywości, z jaką korzystano z pierwszego zwycięztwa pod Wawrem. Dodać należy, że do zupełnego odniesienia tego ostatniego i mgła znacznie się przyczyniła, dozwoliwszy nam podejść niepostrzeżenie w bok i w tył Jenerała Gejsmara.

Cały 6ty korpus Jenerała Rosena jest zupełnie zniszczony, wiele jego Pułków całkiem nieistnieje, według jednozgodnego zeznania jeńców, korpus ten nie liczy już więcéj nad 4000 ludzi, ale zupełnie zdeorganizowanych i zdemoralizowanych.

Między poległymi wojsko żałuje szczególnie Majora Staniszewskiego z Pułku 2go piechoty linjowéj i Porucznika kwatermistrzostwa G. Wodnickiego officera pełnego nadziei.

Szczególniéj odznaczyli się Jenerał Skarzyński, Pułkownik Romarino i Podpułkownik Sznayder Dowódzca Karabinierów.

(podp.) SKRZYNECKI.

—Skoro mieszkańcy Stolicy dnia wczorajszego o treści rapportu powyższego uwiadomieni zostali; wszystkie domy rzęsisto oświecono, i poźno wnoc przechadzano się po ulicach z uczuciami radości i powinszowaniami tak pomyślnych nowin.

— Doszły wiadomości o powstaniu na Żmudzi i opanowaniu przez mieszkańców składów broni. Wypadek ten zniewoli gwardje rossjiskie do wstrzymania się z daniem posiłku rycerzowi Zabałkańskiemu, który przemyśliwa teraz nad nurtami Wisły, jakby ocalić resztę wojska przy nim będącego.

— Wczoraj spotkano na drodze do Warszawy rozbitki pułku huzarów nieprzyjacielskich z którego 500 ludzi i do 300 koni zabranych, dziś będzie przyprowadzonych do Stolicy.

— Dziennik Powszechny doniósł o postanowieniu Rządu z dnia 4 b. m. którym mianowani być mieli Jenerałami Brygardy: Chrzanowski i Prądzyński, możemy zapewnić, że po wyjściu z pod prassy w dniu wczorajszym Dziennika, nie było jeszcze podpisanego podobnego postanowienia, ale tylko przedstawienie Naczelnego Wodza, i wiadomość tę usłużny dyplomatyk zaantycypował dziennikowi.

— Zwierkowski deputowany, wydał odezwę do wszystkich klass mieszkańców kraju, aby srebra i preci-

oza składali na potrzeby Ojczyzny i bardzo sprawiedliwie dołożył w końcu: że Ojczyzna ma prawo zmusić ich do tego, jeżeli dobrowolnie z udziałem niepośpieszą.

— Z żalem dowiadujemy się że Wódz Naczelny narażał się na ogień nieprzyjacielski, nawet karabinowy; przypomnieć mu musiemy, że życie Jego, nie do Niego ale do Ojczyzny należy, i w imieniu wszystkich przywiązanych synów do naszéj wspólnéj matki zaklinamy Go, aby szanował dni drogich dla niepodległości i całości kraju.

—Listy z Galicyi donoszą, o uzbrajaniach się Turcyi na pograniczu Rossyi i o obawie Rossyan w Mołdawii i Wołoszczyznie, gdzie mieszkańcy przykrém i dumnem postępowaniem ich są bardzo zrażeni i nieukontentowani.

— W téj chwili otrzymaliśmy pewną wiadomość, za któréj rzeczywistość zaręczamy, że armja Polska śpiesznym marszem udała się ku Białemustokowi celem uderzenia na Gwardje Rossyjskie tam zebrane, i zniesienia téj reszty wyborowego wojska Cesarsko-Rossyjskiego.

WIADOMOSCI ZAGRANICZNE.

Z Wiednia 14. *Marca.*

„Od pamiętnéj epoki 1815 nie było jeszcze u nas tak wielkiéj czynności ani w gabinecie, ani w różnych gałęziach administracji. Gońcy codziennie się rozlatują na wszystkie strony i zwracają się szczególnie ku Włochom. Powszechnie utrzymują, że Papież i W. Książe Toskański, zażądali jak najprędzéj pomocy wojsk austryackich dla zabezpieczenia siebie i swoich krajów od wszelkiego zamachu rewolucyjnego.

Co do interwencji ze strony Austrji, jedni mniemają, że ta byłaby wyraźną zaczepką czyli otwartém wypowiedzeniem wojny Francji; drudzy, że wojna z Francją jest nieuchronna, i że lepiéj ją przyśpieszyć niż opóźnić, aby jak najprędzéj zetrzeć hydrę rewolucyjną we Włoszech, inaczéj byłby zagrożony systemat przez nas ustanowiony. Duch gminu musi być tedy stłumiony wswojm zarodzie. Rządy mocne i potężne nie przyjmą prawa, jakieby chciano im narzucać."

Dziennik *Constitutionel* przywodząc powyższy artykuł załącza, co następuje:

Pomimo to jednak negocjacje z Gabinetem Paryskim trwają ciągle. Xiążę Metternich miewa częste narady z Marszałkiem Maison i pierwszy wysłał Sekretarza Poselstwa, drugi także jednego ze swoich powierników z ważnemi depeszami do Paryża. Wiadomości ogłaszane w Dostrzegaczu Austryackim przez Księcia Metternicha zawierają ciągłe zwycięztwa Rossjan nad Polakami. Ale podróżni ze Lwowa i listy z Krakowa wcale inny stan rzeczy podają. Głucha ta wieść się rozchodzi o powstaniu na Wołyniu a nawet w głębi Rossji na czele którego powstania stanąć mieli ludzie wysokiego znaczenia. Powiadają oraz, że w Węgrzech coraz się bardziéj objawia przychylność narodowa dla bohaterskich Polaków, z którémi niegdyś Węgrzy jednego doznawali losu i spólnych mieli królów. Przychylność ta wkrótce się zapewne objawi głośnym jakim czynem. Tym czasem granice Gallicji mocną strażą są osadzone, i nawet wstrzymano transport kos z Węgier idący do Polski, aby te kosy nie były przez Polaków użyte na broń. Nakazano też w Państwach austryackich nowy zaciąg 50000 rekrutów, od którego zaciągu wyłączone są Węgry.

Gazeta Rządowa Pruska zbijając wieść, jakoby Rożniecki znajdował się w głównéj kwaterze Dybicza, podaje za rzecz pewną, że on bawi ciągle w Petersburgu przy Cesarzu Mikołaju, który formuje nowy Rząd Królestwa Polskiego mający się składać z 2ch Rossjanów i 2ch Polaków doświadczonéj wierności pod Prezydencją Wielkorządcy Dybicza Zabałkańskiego.

Gazety francuzkie użalają się: że Rząd Austryacki przejmuje wszelkie listy z Włoch do Francji pisane, że takowe przesyłane bywają do Wiednia, tam odpieczętowywane i odczytywane, a z tych te tylko na miejsce swego przeznaczenia odsyłane, które zezwolenie rządu austryackiego otrzymają. Przekonywającym w tym względzie dowodem jest: że dawniéj otrzymywano w Paryżu listy z Włoch przez Sardynją i Lugdun, teraz zaś przychodzą przez Niemcy i Hunningę. Wiele familij francuzkich z téj przyczyny pozbawionych zostało wiadomości od swoich krewnych we Włoszech bawiących. Jak widać rząd austryacki nauczył się tego postępowania od Cesarzewicza przemieszkującego niegdyś w Warszawie, który wszelkie listy prywatne nietylko przychodzące z zagranicy do Warszawy i z Warszawy za granicę wychodzące, ale nawet korrespondencje urzędowe Konsulów i Ministrów cudzoziemskich, kazał otwierać i składać sobie rapporta o ich treści, a nawet niektóre in extenso kopjować; nadto podobnie postępował i z korrespondencjami Konsulów w obcych krajach mieszkających. I tak: znalezione zostały w archiwum Belwederskiém rapporta Konsula Austryackiego w Gdańsku, zdawane Ministrowi w Wiedniu, o cenie zboża i stósunkach handlowych. Widocznie ztąd okazuje się, że u despotów nie ma nic świętego, że nietylko nie ufają własnym poddanym, ale nawet podstrzegają czynności ajentów dyplomatycznych kraju obcego, wyzuwszy się z wszelkiéj wiary i uczciwości, harakteryzującéj zobopólne zaufanie pomiędzy Mocarstwami. Czyliż można ufać ich przyrzeczeniom, i zobowiązaniom, kiedy wiara publiczna i święte obowiązki towarzyskie są u nich igraszką?

Felix Sawiewski *Wydawca odpowiedzialny.*